DZIŚ DODATEK: „ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW" — Numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Kupon

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków środa 6 września 1933 | Nr. 247

Atak spekulantów na wieś

Władze chcą go odeprzeć przyznaniem rolnikom ulg

Sytuacja na wsi po żniwach jest niesłychanie ciężka. Ceny zboża spadają niemal z godziny na godzinę, a wierzyciele, do których należy i skarb państwa — duszą. W tych warunkach zapanował na wsi zupełny chaos. Wszyscy chcą się szybko wyzbyć plonów, nawet po tak marnych cenach, jak obecne. Oznaczałoby to katastrofę, gdyż zmniejszenie dochodów państwowych i przerzucenie wszystkich ciężarów na kark ludności miejskiej.

Spadek cen produktów rolnych po żniwach jest objawem, występującym corocznie. Wielką rolę odgrywają w tej akcji spekulanci, którzy poczynić pragną zakupy po najniższych cenach, by je później dowolnie podbijać. Oni też operują znanym kawałem: rekordowego urodzaju.

Władze państwowe i stowarzyszenia rolnicze przystąpiły do kontrakcji. A więc przedewszystkiem polecono egzekutorom, by nie naciskały zbytnio podatników i udzielały im dalszych ulg. Organizacje rolnicze zaś prowadzą akcję uświadamiania włościan, wskazując, że obecne ceny są wynikiem częściowo spekulacji, częściowo corocznych objawów przejściowych. Nawołują przeto rolników, by nie dawali się otumaniać i nie popadali w paniczny strach. Po wszystkich wsiach niemal rozlepiono plakaty powyższej treści.

Lot na orjentację

wykonali wszyscy uczestnicy zawodów pomyślnie

W 3-im zkolei dniu V-go Krajowego Konkursu Lotniczego odbyła się próba samolotów turystycznych, tak zwany „lot na orjentację". W konkurencji tej wzięło udział 16 zawodników, wyłącznie z prowincji.

Już o 8-ej rano odbyła się specjalna odprawa motocyklistów, którzy następnie wyruszyli na punkty kontrolne, poza obrębem Warszawy w odległości 20 klm.

Przed startem samolotów, każdy z uczestników zawodów otrzymał specjalną mapę kontrolną z oznaczonym na niej miejscem, gdzie miał być rzucony meldunek.

Zadanie to dla lotników prowincjonalnych, którzy nie znali terenu, było oczywiście bardzo trudne.

Start odbył się bez żadnych wypadków. Pierwsza uleciała w przestrzeń znana lotniczka, p. Danuta Sikorzanka, a za nią, w odstępach jednominutowych, pozostałe samoloty. Samoloty „wypuszczał" znany akrobata powietrzny, por. Orłowski.

Od chwili startu upłynęło kilkanaście minut. Nagle na horyzoncie ukazał się samolot. Oczywiście wracał z próby. Była to p. Danuta Sikorzanka!

Lotniczka serdecznie cieszy się, że pierwsza przybyła z „próby" i z humorem opowiada o swym locie. Okazuje się, że lotniczce przypadł Okuniew, jako punkt kontrolny.

Z opowiadań p. Sikorzanki wynika, że zorjentowała się odrazu w kierunku i gdy znalazła się nad Okuniewem, zrzuciła meldunek.

Ledwie p. Sikorzanka zakończyła swe opowiadanie nadleciały inne samoloty. Drugi przyleciał lotnik Tyrała, trzeci Szarek.

Próba zakończyła się o 11,30 przed poł. Okazało się, że wszyscy zawodnicy próbę wykonali. Prób niedokonali tylko Sołtykowski (Kraków) i Gaździk (Śląsk).

Dziś lotnicy odpoczywają, a jutro, t. j. w środę, 6 b. m. nastąpi start do lotu okrężnego.

W niedziele nastąpi zakończenie zawodów z urozmaiconemi pokazami lotniczemi dla publiczności. Między innemi znany konstruktor i rekordzista szybowcowy, inż. Grzeszczyk będzie demonstrował lot na szybowcu.

Tylko Niemcy mącą

ogólny nastrój pokoju w Europie

Podczas gdy niemieccy naśladowcy Mussoliniego stanowią ciągle zarzewie nowej wojny, Mussolini pracuje nad utrwaleniem pokoju. Najważniejszem wydarzeniem politycznem ostatnich dni jest podpisanie paktu między Włochami a Sowietami. Pakt ten jest najszerszy z wszystkich paktów jakie zawarte zostały przez Sowiety, jest to bowiem nietylko pakt o nieagresję ale również pakt przyjaźni i pakt neutralności. Włochy, jak już zaznaczyliśmy bezpośrednio po podpisaniu tego paktu, demonstrują w ten sposób wobec Sowietów, że pakt czterech z ich strony nie zwraca się przeciwko Sowietom.

Przypominamy przy tej okazji, że po podpisaniu paktu czterech Sowiety dopatrywały się w nim, nie bez słuszności, tendencyj antysowieckich. Teraz Włochy oficjalnie wyrzekają się tego rodzaju interwencji i przez podpisanie wspomnianych paktów potwierdzają to swoje stanowisko.

Podpisanie tych paktów między państwem faszystowskiem, a bolszewickiem nie jest pozbawionem pikanterji. Prasa obu krajów tłumaczy, że różnice ustrojowe nie przeszkadzają do utrzymywania przyjaznych stosunków politycznych i gospodarczych. Faszyzm włoski, mówi prasa sowiecka, nigdy nie zdradzał tendencji zaborczych wobec republiki sowieckich w odróżnieniu do naśladowców włoskich.

Nie trudno się domyślić, że chodzi tutaj o Niemcy hitlerowskie, które przez usta swoich dygnitarzy przy każdej okazji składają oświadczenia antysowieckie.

Europa otoczona murem traktatów daje dowody, że pragnie pokoju. Oczy wszystkich zwrócone są w kierunku Berlina, który jest ogniskiem niepokoju.

100 zabitych i tysiące rannych

HAVANA, (PAT). Według oficjalnych danych zebranych dotychczas, podczas huraganu, który nawiedził głównie północne wybrzeża Kuby, utraciło życie 100 osób.

Liczba rannych przewyższa kilka tysięcy. Setki osób są bez dachu nad głową. Na wybrzeżu północnem Kuby zachodzi poważna obawa wybuchu epidemji i głodu.

Wrzenie na Kubie

HAVANA, (PAT). Sytuacja w Havanie w dalszym ciągu jest daleka od uspokojenia. Ruch robotniczy, który odegrał tak wielką rolę podczas rewolucji przeradza się w trudne do opanowania przez przywódców chaotyczne ruchy strajkowe i zamieszki. Strajkujący robotnicy zniszczyli składy podmiejskiej kolei, oraz biura jednej z firm amerykańskich.

Zjazd rzemiosła polskiego

W dniu 3 b. m. odbyło się w Grudziądzu posiedzenie Rady Naczelnej Związku Towarzystw Samodzielnego Rzemiosła, w którem wzięli udział przedstawiciele rzemiosł ważniejszych ośrodków ziem pomorskich. Obradom przewodniczył p. Nogowski.

Po powitaniu zjazdu przez prezesa Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu p. Jakubowskiego przemawiali przedstawiciele rządu, poczem referat o sytuacji rzemiosła w Polsce wygłosił p. radny Zabęski, sprawę nowelizacji ustawy przemysłowej omówił p. Biszoff, sprawy podatkowe sekretarz Cieszyński i red. Zabęski.

Rada postanowiła m. in. zwołać zjazd rzemiosła z całej Polski do Torunia z okazji 700-lecia istnienia tego miasta.

Komunizm niemiecki nie daje się zgnębić

mimo brutalnych metod hitlerowców

Mimo oficjalnych buńczucznych doniesień o zlikwidowaniu niebezpieczeństwa komunistycznego w Niemczech, inne fakty, również oficjalnie podawane do wiadomości publicznej, zadają temu kłam. Niema dnia, w którymby nie aresztowano kilkudziesięciu działaczy komunistycznych, nie wykryto arsenału broni, centrarów bibuły i t. d. Świadczy to o wszystkiem, ale nie o likwidacji komunizmu w Niemczech. Dowodzi to, że teror hitlerowski nie złamał komunistów i że prowadzą intensywną robotę podziemną.

Ludzie, którzy ostatnio byli w Niemczech mówią również o częstych krwawych starciach na ulicach Berlina oraz w okręgach przemysłowych w Zagłębiu Ruhry, Westfalji i Nadrenji. O tych rzeczach oczywiście niema mowy w prasie hitlerowskiej i również nie donoszą o tem stali korespondenci obcych pism, gdyż doniesienia ich podlegają cenzurze. Naoczni świadkowie natomiast potrafią wiele ciekawych rzeczy opowiedzieć o wewnętrznych stosunkach w Rzeszy.

W Mannheim aresztowano 55 osób u których znaleziono nielegalne ulotki. Równocześnie wykryto organizację terorystyczną, oskarżoną o usiłowanie wydobycia z zakładów chemicznych materjałów wybuchowych. Dokonano przytem szeregu aresztowań pod zarzutem przygotowywania zbrodni zdrady głównej.

W kilku miejscowościach pobliskich w przybywających z zagłębia Saary wagonach z węglem znaleziono paczki z dziennikami kamunistycznemi.

W Ofenburgu rozwiązano klub strzelecki, w którym odbywać się miały codziennie ćwiczenia z bronią. Skonfiskowano przytem w różnych miejscowościach okolicznych większą ilość egzemplarzy nielegalnych dzienników komunistycznych.

Straszny orkan pustoszy brzegi Ameryki

Brak wiadomości o 800 osobach

NOWY JORK, (PAT). Nadbrzeżne miejscowości Florydy nawiedził cyklon. Dotychczas brak dokładnych danych co do strat wyrządzonych przez burze. Panuje duże zaniepokojenie co do losu mieszkańców wybrzeży jeziora Okeechobee.

Zanim komunikacja uległa przerwie wiatr już osiągnął szybkość 80 mil na godzinę. Mieszkańcy uprzedzeni o zbliżającym się huraganie przedsięwzieli wszystkie środki ostrożności. 800 osób, zamieszkałych na niżej położonych terenach udało się koleją w kierunku miejscowości wyżej położonych. Dotychczas jednak brak wiadomości o pociągach, które ich przewoziły.

Cyklon **szalał też** nad archipelagiem Bahama. Dokonał on wielkich spustoszeń na wszystkich wyspach, należących do archipelagu.

Proces o „powstanie" w pow. Kobryńskim

KOBRYŃ (PAT). — W drugim dniu rozprawy sądowej sąd zbadał 19-tu świadków w sprawie ustalenia udziału oskarżonych w napadzie na posterunek P. P. w Nowosiółkach.

Na szczególną uwagę zasługuje zeznanie świadka posterunkowego Knurowskiego, który krytycznej nocy z dnia 3 na 4 sierpnia, raniony został przez bandytów w nogę i rękę, i zjawił się do sądu o kulach. Poza tem składał zeznania Księski Kazimierz, którego bandyci zabrali ze sobą pod posterunek policji i kazali mu pukać do drzwi, aby tym sposobem zamaskować najście. Fortel ten nie udał się jednak napastnikom. Załoga posterunku, w liczbie 4-ch osób, a mianowicie przodownika Dąbrowskiego, posterunkowego Jelonka, sekretarza gminy Wellera i jego brata odparła napastników zdecydowanem wystąpieniem przy użyciu broni palnej.

Zeznania 18-tu świadków, obrazujące z całą dokładnością przebieg napadu zrobiły na obecnych na sali sądowej duże wrażenie.

Przedstawiciele obrony w przemówieniach swych obrali taktykę doszukiwania się momentów i okoliczności, któreby świadczyły o braku zachowania formalności proceduralnej przez władze sądowo - śledcze. Ataki ze strony obrony są zdecydowanie odpierane przez prokuratora Jacuńskiego.

O godz. 22-ej sąd zarządził przerwę do dnia 4-go b. m. do godziny 9-ej rano.

Dziś odbywać się będą **dalsze** badnia świadków.

Zbrodnicza akuszerka przed sądem

Jeszcze zeszłego roku wyszło na jaw, że Amalja Zbikowa, z zawodu krawcowa prowadzi nielegalną „lecznicę" na Dębnikach, w których dokonuje zabiegów przerwy ciąży. Wkrótce udało się Policji zdemaskować nieuczciwą akuszerkę, mianowicie okazało się, że dokonała ona dwóch nielegalnych zabiegów ze skutkiem śmiertelnym. W toku dochodzeń o tę sprawę, wyszły na jaw znów trzy dalsze fakty nielegalnej przerwy ciąży, dokonaych w takich warunkach, że zabieg grozi bezpośrednim niebezpieczeństwem śmierci. Za czyny te skazaną została łącznie na półtora lat więzienia. Od tego wyroku apelowała Zbikowa i wczoraj sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Apelacyjnego.

Obrońca osk. adw. dr Knoebel wskazując na społeczne tło czynu, prosił o zniżenie kary, wskazując że klientkami Zbikowej były kobiety dla których przerwa ciąży była jedynym wyjściem z tego „**piekła kobiet**". Sąd jednak mając na uwadze zawodową i niebezpieczną długą działalność oskarżonej wyrok zatwierdził. Przew. s. a. Gardulski osk. prok. Szuchiewicz, bronił adw. dr. Knoebel.

Dancing za kaucje pracownicze

Banda wydrwigroszów przed sądem

Kronika sądowa nie notowała dotychczas w stolicy tak wielkiej afery oszukańczej z przywłaszczonemi kaucjami pracowniczemi, jak sprawa niefortunnych założycieli nikomu nie potrzebnego, drogiego dancingu nocnego „Lido" przy ul. Królewskiej 23.

Niefortunny pomysł uległ się w czerwcu r. ub. w głowach Juljana Gelfera, byłego zarządzającego kabaretu „Moulin Rouge" i Józefa Wójcickiego, posiadającego lokal upadającej kawiarni. Lokal ten trzeba było poddać kosztownemu remontowi, na co brakło pieniędzy i wówczas zorganizowano oszukańczą grę. Przyjęto tapicera Ryszarda Boruckiego na kierownika robót i przyszłego dzierżawcę szatni, polecając im angażowanie batalionu pracowników.

Ukazały się więc w prasie odpowiednie ogłoszenia i przyjęto około 100 ludzi na przeróżne stanowiska do szatni, sprzedawania papierosów, pomocy kelnerom, kucharzom, do magazynów. Od wszystkich brano kaucje od 80 zł. do 1250 zł. Pieniądze te szły częściowo do kieszeni wydrwigroszów, lub na urządzenie wytwornych salonów.

Pracownicy długo czekali na otrzymanie zarobkowych zajęć, bo od czerwca do grudnia i wreszcie widząc, że zostali naciągnięci, wnieśli skargę do prokuratora. Gelfera aresztowano. Borucki, narzędzie w rękach oszustów, oświadczył, że robił to, co mu kazano, nie będąc wtajemniczony w oszukańcze zamiary obłowienia się cudzą krwawicą. Ale aresztowano i jego gdyż prokurator twierdzi, że działał w porozumieniu, jako wspólnik.

Sąd okręgowy przesłuchiwał wczoraj przez cały dzień licznych poszkodowanych, których straty wynoszą 27.585 złotych. Wyrok zapadnie 13 września.

Złośliwe wstrzymanie zarobków

Sąd starościński. W-wa płn. skazał Majlocha Bauma, właściciela fabryki tasiem gumowych (ul. Burakowska 9), na 500 złotych grzywny i 14 dni aresztu, za złośliwe wstrzymanie wypłaty robotnikom.

Skarga została wniesiona przez inspektora pracy 4 obwodu.

Fałszował weksle brata

za zgodą poszkodowanego

Zabójca kapitana lotnictwa Kruszewskiego, byłego adjutanta gen. Zagórskiego, — obywatel ziemski, niegdyś bogacz Franciszek Kołodziejski był wczoraj sądzony za puszczenie w obieg weksli z podrobionym żyrem swego brata.

Sprawa nosi tło kryzysu majątkowego, tak jak i pobudki zabójstwa przed kilku laty kpt. Kruszewskiego, za co Kołodziejski był wówczas skazany na trzy lata więzienia.

Pomiędzy braćmi Kołodziejskimi istniał układ, że Franciszek może wystawiać weksle z żyrem brata do sumy 100 tysięcy złotych. Gdy jednak w interesach Franciszka K. nastąpiło załamanie i majątek jego został wystawiony na licytację, weksle straciły wszelką wartość, bo i brat wyrzekł się ich, twierdząc, że nie odpowiada za nie, bo brat przekroczył sumę umowy i puścił w obieg znacznie więcej weksli, niż się zobowiązał.

Jednym z poszkodowanych, stał się ksiądz Wyszomirski na 1500 dolarów.

Sędzia łagodnie potraktował bankruta, wymierzając mu 6 miesięcy więzienia, podlegające amnestji.

Zamiast urlopu - kuracja więzienna

W początkach lipca r. b. żona Juljana Blachowskiego, zabójcy dyrektora zakładów żyrardowskich — Koehlera wniosła do Ministerstwa Sprawiedliwości podanie o urlop zdrowotny dla męża, wycieńczonego nerwowo tragedją żyrardowską.

Jak się dowiadujemy, władze zdecydowały się nie udzielać urlopu zdrowotnego Blachowskiemu, lecz zastosować kurację więzienną w bogato wyposażonym w najnowsze przyrządy lekarskie szpitalu więzienia mokotowskiego.

Badania wykazały, że Blachowski cierpi na zgęszczenie lewego szczytu płuc i ogólne wyczerpanie nerwowe. Gdyby okazało się, że choroba płucna czyni postępy, wówczas udzielonoby Blachowskiemu 3-miesięcznego urlopu.

Jak wiadomo, Blachowski kończy karę 4 lat więzienia 28 kwietnia 1936 r.

Kaci-amatorzy

Ileż to odrazy, uczucia lęku i bojaźni wzbudza osoba kata. Ów nieszczęsny człowiek, który chwyta się tego hańbiącego procederu, musi się ukrywać, musi mieszkać pod przybranem nazwiskiem, nie ma rodziny, przyjaciół, ma tylko swoich pomocników, którzy asystują i pomagają mu w śmiercionośnem rzemiośle.

Ludzkość doszła dziś do tego stopnia rozwoju, że uważa kata za człowieka, stojącego na najniższem piedestale w hierarchji społecznej.

Bywały jednak czasy, że kat nie rozsiewał naokoło siebie atmosfery lęku, a nawet w razie jego śmierci lub choroby — lud z chęcią pełnił zastępczo czynności przynoszące w końcowym efekcie: śmierć.

Egzekucje wzbudzały niejednokrotnie taki entuzjazm, że kat był zbyteczny, amatorów uśmiercania było pełno. Całe miasteczka i wsie asystowały, nie szczędząc razów skazańcowi, który ostatnie tchnienie wydawał zazwyczaj, wtedy, kiedy zabawa, zwana „egzekucją" zaczynała się na dobre.

Jeszcze nie tak dawno, bo w 1524 roku chłopi Dietmarscy zabili własnoręcznie, skazanego na śmierć Henryka von Zutphen.

Wieś Wiesenbrun we Frankonji szczyciła się np. swoistem [illegible] niewydawania sądom złodzieja, lecz wieszania go, przyczem wszyscy mieszkańcy musieli pociągać kolejno wiszącego, tak, że sznur, odgrywając rolę tępego noża, odcinał skazańcowi głowę.

Inny przypadek. W Pratel zaszła konieczność powieszenia koniokrada, Bazylea zaś za żadną cenę nie chciała wypożyczyć kata. Myślicie, że z tego powodu było zmartwienie. Bynajmniej, wszyscy mężczyźni zabrali się do skazańca, wieszając go na drzewie orzechowem.

Często panował też zwyczaj wykonania egzekucji przez poszkodowanego lub świadków.

W Hesji straszną śmiercią zginął gwałciciel. Przywiązywano go do deski i w ten sposób unieruchomionemu wbijano w serce suchy, ostro zaostrzony pal. Pierwsze trzy uderzenia należały prawnie do poszkodowanej, resztę załatwiał kat.

Serce niepohamowanych zmysłów, przebite tą oryginalną strzałą występnej miłości było postrachem, mającym ten skutek, że gwałt należał tam do rzadkości.

Uczeni dopatrują się jeszcze w dzisiejszem rozstrzeliwaniu szczątków zbiorowych egzekucyj, wykonywanych przez lud. To też nauka jest przeciwna temu rodzajowi karze śmierci. Niech już cała nienawiść skupi się na jednym człowieku-kacie.

Kalendarzyk podatkowy

Ministerstwo Skarbu przypomina płatnikom podatków bezpośrednich, że w miesiącu wrześniu płatne są następujące podatki:

1) do 15 września zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1933;

2) do 15 września — zaliczka kwartalna na podatek przemysłowy od obrotu za II kwartał 1933 r.;

3) do dnia 30 września — I rata nadzwyczajnej daniny majątkowej za 1933 r. przypadającej od płatników I grupy kontyngentowej (rolnictwo);

4) do 5 września — 1/4 część różnicy w podatku dochodowym od uposażeń służbowych, wynikającej z kumulacji uposażeń otrzymanych w ciągu 1932 r. od różnych służbodawców;

5) do 15 września — zaliczka miesięczna na poczet nadzwyczajnego podatku od dochodu, osiągniętego przez notarjuszy (rejentów), pisarzy hipotecznych i komorników w miesiącu sierpniu r. b.;

6) do 5 września — podatek od energji elektrycznej w czasie od 16 — 31 sierpnia b. r. do 20 września b. r. tenże podatek pobrany przez sprzedawcę energji elektrycznej w ciągu pierwszych 15-tu dni września b. r.;

7) podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę wraz z dodatkiem kryzysowym — w terminie do 7 dni po dokonaniu potrącenia podatku.

Nadto płatne są zaległości odroczone i rozłożone na raty z terminem płatności we wrześniu b. r. oraz podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze również „z terminem płatności w miesiącu".

Nowe samoloty pasażerskie

W najbliższym czasie wprowadzony zostanie do pasażerskiej komunikacji lotniczej nowy samolot typu PWS. 54. Aparat ten przeszedł już wszystkie wymagane dla samolotów komunikacyjnych próby w Instytucie Badań Technicznych Lotnictwa, oraz odbył kilkadziesiąt godzin lotów pocztowych na linjach. Obecnie samolot wrócił do fabryki w celu poczynienia drobnych poprawek, następnie zaś oddany zostanie linjom lotniczym do regularnej komunikacji.

Aparat sportowy typu PWS. 52, podlegał szeregowi przeróbek w kierunku modernizacji i przystosowania go do dalekiej tyrystyki, oddany zostanie w najbliższym czasie do dyspozycji ministerstwa komunikacji, które przydzieli go jednemu z klubów lotniczych.

Wesoły Kącik

LIST Z LETNISKA

Pani Zosia Wiercińska bawi od sześciu tygodni na wywczasach letnich w Zakopanem. Jej domowy lekarz, dr. Jan Receptka, zalecił bezwzględnie taką kurację, gwoli poprawienia zdrowia, apetytu, linji, humoru, cery i t. p.

Pani Zosia kocha swojego męża serdecznie, jest mu oddana, wierna, tęskni za nim, czego dowodem są częste listy, jakie przychodzą od kochanej żonusi do pana Ildefonsa Wiercińskiego.

Oto jeden z listów, otrzymany przez jej małżonka onegdaj.

„Jedyny mój skarbie, Ildefonsem zwany!

W Zakopanem chociaż jest moc ludzi, nudzi mi się szalenie! Na każdym kroku brak mi Ciebie, mój Ty jedyny. Odczuwam to o każdej porze dnia, a szczególniej w nocy, gdyż nie miałam sposobności, ani też czasu, aby pozawierać znajomości należyte.

Twoją fotografję przybiłam na ścianie nawprost łóżka, aby móc Cię mieć każdej chwili na oku.

Ile razy na nią spojrzę, myślę sobie z wielkiem utęsknieniem:

„O, jakażbym była szczęśliwa, gdyby na tym gwoździu wisiał mój prawowity małżonek Ildefons!"

Poznałam tu pana Karola. Strasznie miły człowiek, a jaki grzeczny, jak dobrze wychowany...

Naprzykład wczoraj, powiedziałam mu, że ubiera się bardzo elegancko, a szczególnie w tych nowych spodniach jest mu do twarzy.

— O, pani, rozkaż tylko — odpowiedział mi na to — a w tej chwili złożę je u twych stóp, w dowód wielkiego poważania.

Oczywiście narazie powiedziałam mu, żeby tego nie czynił.

Mam tu również przyjaciółkę, p. Andzię Fikalską, którą cenię za jej oszczędność i małomówność. Wyobraź sobie ona jest taka oszczędna, że raz w miesiącu zmienia koszulę, a tak małomówna, że nie mogę się od niej dowiedzieć, kto jest ojcem jej ostatniej córeczki.

Wczoraj w naszym pensjonacie była straszna heca.

Oto pikolak nasypał kucharce do łóżka proszku kichającego i dziś z rana zarówno właściciel pensjonatu, zarządzający, szofer, dozorca, chłopiec na posyłki kichają cały czas...

I ja również kicham.

Ale, ale zupełniebym zapomniała.

Siostra pani Fikalskiej prosiła mię bardzo, abyś był łaskaw dać ogłoszenie do gazety. Biedactwo... Pokłóciła się z panem Karolem, o którym ci na początku listu napisałam, i teraz jest bez posady.

Treść ogłoszenia, jak poniżej:

„Bezdzietna panna przyjmie posadę mamki u starszego dobrze sytuowanego pana. Oferty sub „Wykwalifikowana".

Mój kochany, nie odmów nam tej drobnej przysługi.

Byłam tu z pewnym panem, z zawodu turystą, kilka razy w górach, ale on mówi, że najrozkoszniejsze są dla niego szczeliny, byle tylko niezbyt szerokie, jednem słowem wąwozy.

Co Ty tam porabiasz w tej dusznej Warszawie?

Czy czasem zbyt czsto nie zaglądasz do kieliszka? Napisz czy usmażyłeś konfitury z truskawek i wiśni? A jak się udał agrest?

Czy nasz kanarek Maciuś ma już małe?

Oczekuję z niecierpliwością dnia, kiedy wreszcie będę Cię mogła uścisnąć.

Mam zamiar przyjechać od dziś za tydzień, to jest we wtorek. Jeżeli jednak tego dnia wypadnie niedziela, to zjawie się nazajutrz. Całuję Cię Twoja bezrobotna.

Zosia.

P. S. A nie zapomnij na mój przyjazd ostrzyc się i obciąć wąsy.

Fikalska mówi, że nie może swemu mężowi kazać obcinać tego, co jej się u niego nie podoba, bo nicby z niego nie zostało".

Pan Ildefons był tak rozczulony tym listem, że spłakał się z radości nieborak, jak bóbr. Nosi go stale przy sobie na sercu, w tylnej kieszeni od spodni i daje do czytania swym przyjaciołom.

Zastępca.

Lot na wysokości 20.000 metrów

MOSKWA. — Start wojskowego stratostatku „ZSRR" odbędzie się 6 września. Lecą lotnicy Prokofiew i Birnbaum. Lot według projektu trwać ma 40 godzin, przyczem osiągnięta ma być wysokość 20.000 mtr. Lot naukowej ekspedycji do stratosfery odłożono do końca miesiąca.

101 - letni sportowiec

Żyje w Ameryce pewien obywatel nazwiskiem H. Briggs, który mimo, iż liczy 101 wiosen jest rześki, zdrów i silny. Nie dość na tem. Starzec oświadczył, że może stanąć do zawodów pływackich z każdym i pewnym jest zwycięstwa. Jak dotąd nikt nie przyjął wyzwania wiekowego pływaka.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka poranna. 7.30 Dziennik poranny. 7.35 Muzyka z płyt. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 9,00 Transmisja z Ostrej Bramy w Wilnie. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Arje i pieśni. 12.25 Przegląd prasy. 12.33 Komunikat. 12.35 Muzyka jazzowa. 12.55 Dziennik południowy. 14.55 Utwory na skrzypcach. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Komunikat. 15.15 Utwory na płytach. 15.25 Komunikat. 15.35 Arje w wyk. Jana Kiepury. 15.45 Chwilka lotnicza. 15.50 Utwory w wyk. orkiestry mandolinowej. 15.55 Komunikat. 16.00 Koncert solistów. 17.00 Skrzynka pocztowa. 17.15 Pieśni kompozytorów jugosłowiańskich. 17.45 Koncert muzyki lekkiej. 18.15 Odczyt p. t.: „Nowy ustrój samorządu w Polsce. 18.35 Transmisja ze Lwowa recitalu śpiewaczego Franciszki Plattówny. 19.05 Muzyka lekka. 19.20 Rozmaitości. 19.35 Odczytanie programu na dzień następny. 19.40 W rubryce „Na widnokręgu". 20.00 Koncert wieczorny. 20,50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Korespondencyjny kurs Handlu Rolniczego". 21.10 D. c. koncertu wieczornego. 22.00 Komunikaty. 22.05 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza". 22.25 Wiadomości sportowe 22.40 D. c .muzyki tanecznej z dancingu „Oaza".

IGNACY DYGAS W POLSKIEM RADJO

Dziś o godz. 20.00 w koncercie wieczornym weźmie udział tenor operowy, Ignacy Dygas, który odśpiewa arje z op. „Wanda" Dopplera, oraz pieśni Bizeta, Gliera ,Wieniawskiego i Tostiego. Poza tem w programie orkiestrowym szereg utworów popularnych i dobrze znanych audytorjum radjowemu.

SHAŃBIONA

24) **Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej kresowianki**

— Niechże pan nas przynajmniej odwiedza, gdy pojedziemy do Warszawy. Mój wuj jest przecież także profesorem. Bardzo pana lubi — rzekła Helenka.

— Tak czy inaczej — przyjaciółmi chyba będziemy zawsze — odparł Jerzy.

— O, to z pewnością... Na moją życzliwość może pan zawsze liczyć... pan i rodzina pańska...

— Bardzo dziękuję — rzekł wzruszony.

Podała mu rękę. Uścisnął ją oburącz. W tej samej chwili rozległ się w pałacu gong, wzywający na kolację.

Helena zawołała:

— Mam myśl, Jurku!... Przecież pan wyjeżdża dopiero jutro, prawda?

— Istotnie...

— Więc może pan z nami spędzi cały jutrzejszy dzień. Dzisiejszy wieczór należy do mnie...

— Ależ...

— Niech pan nie odmawia...

— W domu będą na mnie czekali...

— Poślę kogoś, aby ich uspokoić. Proszę pana... ja pana proszę... bardzo...

Słowa te powiedziane były z tak czarującym uśmiechem, że nikt by im się nie oparł...

— Skoro pani tego pragnie... — szepnął Jerzy zmieszany.

— A to pysznie — zawołała z radością Helena, biorąc go pod rękę. — Wuj się ucieszy!. Będzie zachwycony! A ja panu — bardzo, bardzo wdzięczna... — klasnęła w ręce, że jej się udało go zatrzymać.

— Widzę, że z pani jeszcze doprawdy dziecko... — szepnął znów Jerzy, drżąc i zarazem mocniej ściskając ramię Helenki ze wzruszenia i szczęścia.

Poszli. Równolegle z nimi inną aleją szła hrabina Sebyłłowa z Kotwiczem.

— A więc mój drogi — odezwała się hrabina — jak ty myślisz, coby tu się już działo, gdyby ten młynarczyk nie był taką ciapą i niedołęgą lub poprostu... takim uczciwym człowiekiem?...

— Uczciwość jest właśnie niedołęstwem — rzekł żartobliwie Kazimierz.

— Takie niedołęstwo zawsze pochwalę...

— Rzeczywiście... cioteczce się już nieraz w życiu przydało takie niedołęstwo... — i chciał dodać: — własnego męża — ale w ostatniej chwili powstrzymał się, nie chcąc narażać się jej zbytnio.

Ona wszakże musiała coś zrozumieć, bo rzekła:

— Kazieńku, stajesz się doprawdy niemożliwy... i gdyby nie moja słabość ku tobie, dostałbyś po nosie... Poza tem: więcej udajesz takiego wyrodka, niż nim jesteś...

Już podchodzili do pałacu, wobec czego hrabina przed tarasem zapytała energicznie:

— Ale teraz już najwyższy czas. Musisz mi powiedzieć: decydujesz się czy nie?

— Ha, gdybym był pewien, że zostanę przyjęty...

— Mój Boże, co z ciebie za człowiek!.. Przecież ci mówię, że Helenka wyjdzie za tego. kogo my jej wskażemy...

— Czy to aby takie pewne?

— Mur!

— W takim razie już się robi: hrabino, mam zaszczyt najpokorniej prosić o rękę hrabianki Mohuckiej.

— No, chwała Bogu!... Nareszcie!...

— Ale, ale... jest warunek...

— Jaki znów?

— Bardzo prosty. Helenka jest jeszcze młodziutka. Niema pośpiechu. Sama, zresztą będzie wolała jeszcze trochę pobujać na swobodzie. Zaręczyny odbędą się w ścisłym gronie i poufnie, a ślub w karnawale... ale w zielonym karnawale...

— Nie rozumiem... Poco ta tajemniczość?

— Ach, będą mi zazdrościli... Może narobią plotek... Zresztą, nie pali się przecież... U mnie przynajmniej... Chyba, że u hrabianki... I chociaż trzeba kuć żelazo. póki gorące, mam nadzieję, że tym razem — nie ostygnie.

— Daj już spokój, Kaziku.. Z tobą doprawdy nie można rozmawiać poważnie... Ale dobrze już, dobrze... Niech i tak będzie.

Gdy weszli do jadalni, zauważyli profesora Boneckiego w rozmowie z Jerzym. Profesor powitał Kotwicza wesoło, mówiąc:

— Aaa... jest nasz ladaco...

Przedstawił go Jerzemu:

— Kazimierz hrabia Kotwicz - Morecki, najstraszliwszy uwodziciel na całą Europę, Azję i Amerykę z przyległościami...

Potem nawzajem:

— Doktór Jerzy Romocki, młodzieniec poważny, przyszła sława lekarska.

Siadano do stołu. Tylko hrabina zaniepokoiła się:

— Gdzie ta Helenka się podziewa? Zawsze musi się spóźnić...

Gdyby była teraz w ogrodzie, ujrzałaby Helenkę w oknie jej pokoju na piętrze, ciężko dyszącą i gwałtownie trzymającą się za piersi...

Gdy Helenka po chwili weszła do jadalni, była trupio blada. Wszyscy to zauważyli, ale tylko profesor miał odwagę to powiedzieć.

Zapytał:

— Co ci się stało, Heluś, żeś taka blada dzisiaj?

— Mnie? Nic — odparła, usiłując uśmiechem pokryć wzruszenie i smutek.

— Nie udawaj. Coś ci jest...

— Lekki ból głowy. Ale już minął. Proszę na mnie nie zwracać uwagi...

Po kolacji Helenka siadła do pianina i grała cichutko walce Szopena z pedałem przyciszającym. Profesor zaciągnął Kotwicza do szachów.

Hrabina umyślnie zajęła rozmową Jerzego, aby nie mógł pogawędzić z Heleną. Na szczęście Jerzego, gospodyni poprosiła hrabinę o zajęcie się szeregiem pilnych spraw gospodarskich, wobec czego Jerzy nieznacznie zbliżył się do Helenki.

Dłuższą chwilę nie odzywał się, wchłaniając w milczeniu subtelny i tkliwy smętek akordów szopenowskich.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

„Lublinianka“

prosi nas o pomoc w sprawie, którą tak wyłuszcza:

„Wracałam z Helu do Lublina w towarzystwie siostry i brata. W przejeździe zatrzymaliśmy się w Krakowie, skąd wyjechaliśmy wieczorem bezpośrednio do Lublina. W przedziale, do którego weszliśmy, znajdował się tylko jeden młody człowiek. Wszczęła się rozmowa, z której dowiedzieliśmy się, że pan, imieniem Czesław, wraca również z Helu. Jest stałym mieszkańcem Rzeszowa i miał przesiadkę w Dębicy.

Grałam rolę mężatki, którą w rzeczywistości nie jestem. Muszę nadmienić, że ów p. Czesław — to bardzo miły i wesoły młodzieniec. Z rozmowy dalszej dowiedzieliśmy się, że rodzeństwo p. Czesława zajmuje dość poważne stanowiska: siostra jest nauczycielką, brat kapitanem, a przytem cała rodzina jest podobno bardzo muzykalna. Wobec tego wszystkiego chcielibyśmy jakoś jeszcze odnaleźć tego rzeszowianina, na którym nam tak bardzo zależy.

Nie widzę innej możliwości, jak tylko drogą ogłoszenia mojego listu w dziale „W cztery oczy“, który jest chyba najpoczytniejszą rubryką gazetową w Polsce, bo wciąż widzę w nim rady dla czytelników ze wszystkich krańców Polski. i to takie mądre, że jestem niemal wprost zachwycona. Za łaskawe spełnienie mojej prośby będziemy wszyscy Redakcji naszego najukochańszego pisma nieskończenie wdzięczni“.

Zawsze gotowi do usług dla naszych Czytelników, chętnie służymy również tym razem, życząc powodzenia.

P. Jasio

skarży się na swój los:

„Jestem 25-letnim młodzieńcem, doniedawna jeszcze dumnym i zarozumiałym, otoczonym rojem dziewcząt, zawzięcie walczących między sobą o moje względy. Ja zaś starałem się im tylko psocić. Każdej pokolei kradłem serduszko, a gdy już była we mnie zakochana po uszy, rzucałem ją ze śmiechem i drwiąc wskazywałem kolegom taką ofiarę, jak wystawała godzinami pod bramą w nadziei, że mnie ujrzy. Koledzy zazdrościli mi takiego szczęścia, a ja gwizdałem sobie na wszystko, bo żadnej nie kochałem.

Aż tu nagle — teraz wszyscy drwią ze mnie: „Wpadł Jasio, Jasio wpadł“. Rzeczywiście zakochałem się i to w kim? W kochance innego. I przeklinam teraz chwilę, w której ją poznałem.

Jak zwykle, byłem pewien swego zwycięstwa. Przypuściłem od razu pierwszy szturm do jej serduszka, nie zdołałem wszakże przełamać jej obojętności. Onieśmieliła mnie tem zupełnie. A gdy jeszcze spojrzała na mnie swemi pięknemi chabrowemi oczami, przeszywając mnie nawskroś, skruszyła doszczętnie moją zwykłą dumę i serce tak zaczęło we mnie latać, że o mało mi nie wyskoczyło z piersi. Po raz pierwszy w obecności kobiety poczułem się zwalczony, zmiażdżony i taki malutki, jak pyłek.

Dowiedziałem się, że ta niewiasta mieszka na Obozowej 32. Chcąc ją bliżej poznać, zaproponowałem jej, że ją odwiozę taksówką. Odmówiła kategorycznie. Prosiłem, abym mógł choć pieszo odprowadzić ją do domu. Na to moja pogromczyni łaskawie raczyła się zgodzić. Natomiast prośbie o spotkanie odmówiła stanowczo.

Udałem się do mojej kuzynki na Młynarską, która ją zna, i tam dowiedziałem sie, że moja upragniona pracuje przy ul. Zamenhofa 41. Poszedłem tam i rzeczywiście spotkałem mojego anioła.

Od owego czasu spotykaliśmy się niekiedy. Zapytałem ją, czy chciałaby takiego męża, jak ja. Odpowiedziała, że owszem. Wyznałem jej wtedy moją miłość, ale ona wykrzywiła swe usteczka i z kwaśnym grymasem rzuciła tylko jedno słowo: „Za późno“, poczem odeszła. Gdy oprzytomniałem, pogoniłem za nią, zatrzymałem ją siłą i zapytałem, dlaczego za późno. Powiedziała, że ma narzeczonego w wojsku. Prosiłem ją, aby z nim zerwała, lecz odrzekła, że nie może, gdyż mieszka u jego matki. Gdy wróci z wojska, ma ją zaślubić. Wyznała mi, że żyła z nim blisko dwa lata. Owocem ich grzesznej miłości był synek, po którym zostało tylko smutne wspomnienie i mała mogiłka na Woli. Zapytała też, czy mojem zdaniem, można kochać taką kobietę, jak ona, zbrukaną, shańbioną przez innego mężczyznę i czy nie budzi we mnie wstrętu.

Kochany Przyjacielu - Redaktorze, czy uwierzysz, że im bardziej się oczerniała, tem bardziej ją kochałem, a gdy ujrzałem w jej oczach, duże, duże krople gorzkich łez, ach, czegóżbym nie zrobił, aby ukoić jej ból... rozpłatałbym moje piersi, wyjął z nich me serce płonące bezgraniczną miłością i rzuciłbym jej w ofierze pod nogi! Powiedziała wszak że, że więcej się ze mną nie zobaczy, a spotykała się ze mną tylko z nudów.

Prosiłem, płacząc przed nią, jak małe dziecko, aby zerwała ze swoim Henrykiem, odrzekła jednak, że kocha go nadal, a gdyby nawet chciała zerwać, to nie może, bo boi się zemsty Henryka. Wtedy chwyciłem ją w ramiona, złączyłem się z nią w długim pocałunku i chciałem ją posiąść choćby siłą. Wyrwała się, jak zraniona lwica, wymierzyła mi siarczysty policzek, zmierzyła z pogardą, nawymyślała od bandytów, łobuzów, alfonsów...

O, drogi Redaktorze, jak boli, jak boli! Ja do niej z miłością najpłomienniejszą, a ona do mnie: „Łotrze z pod ciemnej gwiazdy!“. Redaktorze kochany, proszę zrozumieć, co mną kierowało: myślałem, że jak ją zdobędę chociaż raz, to już ją wydrę tamtemu, dam jej moje nazwisko. Teraz wszakże już nie mogę się do niej zbliżyć, bo pała na mnie gniewem. Radź mi, Redaktorze, jak wydrzeć tę moją Marylkę tamtemu.

Kochany Redaktorze, ja dla mojej Marysieńki zwalczę wszelkie trudności, pójdę choćby na szosę kamienie gryźć zębami. Mam stałą posadę, zarabiam 300 zł. miesiecznie, więc jeżeli moja Marysieńka boi się zemsty Henryka, chętnie wywiozę ją poza Warszawę, a sam będę dojeżdżał. Marylka pod moją opieką może być spokojna. Nie mam możności jej to powiedzieć inaczej, więc niech wie, że do ołtarza z moim śmiertelnym rywalem pójdzie tylko po moim trupie.

Błagam o pośrednictwo, bo moja Marylka jest wielką wielbicielką Twoich, Redaktorze, rad. więc może Cię usłucha. Gdy zwyciężę mego rywala, zaproszę całą Redakcję na ślub, który odbędzie się natychmiast, bo jej smutna przeszłość czyni mi ją jeszcze milszą“.

Drukujemy list Pański tylko pod warunkiem, że Pan natychmiast cofnie swe groźby. Przecież Pan samby chyba nie chciał, aby Marylka wybrała Pana pod przymusem groźby. Wolno Panu walczyć o Marylkę z Henrykiem wszelkiemi, ale tylko godziwemi sposobami. Niech to będzie rywalizacja serc, nie pięści, współzawodnictwo miłości i próśb, nie podłości i gróźb.

Panna Marylka zaś — o ile rzeczywiście raczy uznawać stosowność mych rad — niech wybierze tego, kto w tem współzawodnictwie szlachetniejszych użyje środków i kochać będzie ideał niej.



ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW



„Ambasador złodziejski“

Za kulisami świata podziemnego

(—a) Było to przed paru dniami. Kupiec warszawski Kanfisz został okradziony, przy czem ze składu jego zginęły towary, wartości 10.000 zł.

O kradzieży poszkodowany zawiadomił policję, ale w tym czasie zgłosił się doń pewien podejrzany typ, proponując, by Kanfisz nawiązał kontakt ze... złodziejami! Oczywiście nie bez pośrednio, ale przez ich przedstawiciela, skromnego właściciela ohydnej knajpy przy ul. Krochmalnej 1—3, Gottmana.

Doszło do spotkania i na podstawie zawartej „umowy“, Kanfisz wpłacił 2.000 zł. Gottman „dał słowo“, że towar zostanie oddany. Istotnie, o umówionej godzinie, po północy, przed składem zatrzymała się platforma i po chwili towar wyładowano.

Rozczarowanie szybko nastąpiło. Jak się bowiem okazało, dostarczono tylko część towarów i to też w stanie godnym pożałowania.

Spowodowało to, że kupiec zwrócił się ze skargą do władz i w rezultacie kombinatorów, którzy asystowali przy zawarciu umowy z Kanfiszem osadzono w więzieniu. Sprawcy kradzieży jeszcze są, niestety, na wolności.

Przytoczony powyżej wypadek zdarza się na bruku warszawskim jak i na prowincji dość często. Świadczy to dobitnie że i w tej „dziedzinie“ świata przestępczego działa sprawna organizacja, dewizą której jest nabijanie ludzi w butelkę!

Główną rolę odgrywa rzecz prosta, jegomość, który choć utrzymuje stały i bezpośredni kontakt ze światem przestępczym, potrafi tak się urządzić, że nie wzbudza podejrzenia u władz.

Zadaniem jego jest nawiązywać kontakt z poszkodowanymi i nakłaniać ich do odzyskania skradzionych rzeczy za nie wielkie odszkodowanie.

Domaga się tylko kategorycznie, by ewentualne doniesienie do policji zostało cofnięte, względnie o nieprzyśpieszanie tempa sprawy. Zrozumiałe, że ofiara złodziei, chcąc za wszelka cenę odzyskać swe cenne rzeczy, zgadza się na postawione warunki.

Przedstawiciel złodziei, a ina czej „ambasador złodziejski“, zwany lis, potrafi zawsze tak omotać nieszczęsną ofiarę, że ta poprostu bez namysłu akceptuje warunki.

Otrzymuje wzamian uroczyste „słowo złodziejskie“, że skradziony towar zostanie oddany. I trzeba przyznać, że zazwyczaj złodzieje dotrzymują zobowiązań.

Znam następujący wypadek: zimą roku ubiegłego z poczekalni znanego lekarza - dentysty skradziono pacjentowi kosztowne futro. Zrozpaczony utratą futra, pacjent dał ogłoszenie do pism. W dwa dni później zgłosił się doń przyzwoicie odziany jegomość, który oświadczył, że w „sprawie futra można porozumieć się w restauracji przy ul. Zamenhofa“.

Nastąpiło spotkanie. Kupiec zapłacił 300 zł. i tegoż dnia wieczorem futro przyniesiono do domu!

Takich wypadków można na liczyć bardzo wiele; są one dowodem, że często złodzieje wolą zwrócić skradzione rzeczy za pewnem odszkodowaniem („strącony czas“, ryzyko), aniżeli od sprzedawać je gnębiącym ich paserom.

Historja z Kanfiszem, zdaniem starych i rutynowanych złodziei — jest odosobniona. Sądzą oni, że „ambasador“ Gottman, który w tak niecny sposób oszukał kupca, oddany będzie pod „sąd złodziejski“ (dintojra).

— A czy potrzebni wam są „ambasadorowie„ — zapytałem w tych dniach znanego ongiś złodzieja.

— O tak — odrzekł były doliniarz. — Szczególnie dzisiaj. Czasy są kiepskie. Niewiele co można ukraść. A jak się już coś ukradnie, człek niebardzo chce sprzedać paserowi. To też nic dziwnego, że dużą rolę ma tu do odegrania „ambasador“.

Wyjaśnienia złodzieja może nie całkowicie wyczerpują tę sprawę. W każdym razie obok zbrodniarzy „bandytów, oszustów, klawiszników i tym podobnych ciemnych typów — żyje i grasuje „ambasador złodziejski“.

Fotografja w roli detektywa!

Morderca został schwytany na podstawie zdjęć z przebiegu ulicznych demonstracyj

(—a) Niejednokrotnie policja długo biedzi się nad odnalezieniem sprawcy dokonanego przestępstwa, a często przypadek przychodzi z pomocą i wówczas najtrudniejsza zagadka kryminalna staje się dziecinną łamigłówką.

Wymownym przykładem jest opisane poniżej, prawdziwe zdarzenie: w Kownie (Litwa) pewnego dnia doszło do gwałtownych ulicznych demonstracyj. Policja, która obsadziła wyloty niemal wszystkich ulic, często interwenjowała. Nie używano broni, w myśl instrukcyj, to też do rozlewu krwi nie doszło.

Wieczorem tegoż dnia patrol policyjny przechodząc koło pomnika natknął się na leżącego mężczyznę, liczącego lat około 50. Przybyły na miejsce lekarz stwierdził śmierć mężczyzny. Sensację wywołało, iż w piersiach mężczyzny tkwił sztylet!!

Zwłoki mężczyzny przewiezio no do prsektorjum, gdzie poddane zostały badaniom, poczem wszczęto energiczne śledztwo. Ustalono, że zamordowanym jest Wilhelm Becker, właściciel prywatnego lombardu. To było narazie wszystko, gdyż policji nie udało się żadnych innych szczegółów ustalić! Do sprawy powołano najzdolniejszych detektywów.

Nazajutrz wszystkie miejscowe pisma zamieściły sążniste opisy z przebiegu odbytych demonstracyj, a niektóre zamieściły i barwne ilustracje. Jedna z takich gazet znalazła się w urzędzie śledczym.

Urzędujący komisarz oglądając ilustrację zauważył, że jedno zdjęcie przedstawia pomnik, a wokół niego zgromadzony tłum. Na pierwszym planie widać było zamordowanego... Beckera, a obok wychylający się z za jego pleców twarz jakiegoś osobnika. Zdjęcie było niewielkie i niewyraźne.

Komisarz natychmiast zwrócił się telefonicznie do gazety z prośbą o przysłanie zdjęcia. W dalszym ciągu energicznie prowadzonego śledztwa, zdjęcie oddano do powiększenia i wówczas otrzymano bardzo wyraźną fotografję.

Twarz osobnika, ukrywającego się za plecami Beckera wystąpiła o tyle wyraźnie, że na tej podstawie można było wszcząć poszukiwania.

Na miasto wyruszyli wywiadowcy i w 24 godziny później morderca został schwytany. Oczywiście zapierał się, krzyczał, że jest niewinny, ale wzięty w krzyżowy ogień pytań, przyznał się do zabójstwa Beckera. Obecnie policja zajmuje się wyświetleniem przyczyn zbrodni.

Tak więc przypadek zrządził, że zdawało się, iż nieuchwytny zbrodniarz został schwytany. A wszystko — dzięki fotografji.

Dama o zielonych oczach

uprowadziła około 100 dzieci

(—a) Policja węgierska bezskutecznie poszukuje tajemniczej damy, znanej tylko z pięknych, zielonych oczu, która w ciągu kilku miesięcy zdołała uprowadzić 80 dzieci! Zbrodnicza działalność „damy o zielonych oczach“ wywołała w rezultacie takie larum, że najwyższe czynniki w państwie zażądały od policji jak najenergiczniejszego przeprowadzenia śledztwa.

Pierwszą wiadomość o zaginięciu dziecka przyniosła niejaka Gabriela Reich. Jak się okazuje, Reich przeczytała w gazecie, że „bogata dama chętnie zaadoptuje dziewczynkę“ i naskutek tego ogłoszenia złożyła ofertę.

W dwa dni później do skromnego mieszkania p. Reich przyszła wytwornie odziana dama, odznaczająca się nieprawdopodobnie pięknemi oczami, koloru zielonego. Niewiasta przedstawiała się jako Kovacs, żona przemysłowca. Zawarto umowę, w myśl której Kovacs zaadoptuje dziecko, przyczem p. Reich ma prawo przychodzić do swego dziecka co miesiąc. Zostawiwszy swój adres, p. Kovacs odeszła, zabierając ze sobą płaczącą dziewczynkę.

Po upływie miesiąca, gdy p. Reich zgłosiła się pod wskazany adres, okazało się, że w domu tym nigdy nie zamieszkiwała kobieta, nazwiskiem Kovacs. Tknięta przeczuciem, p. Reich zawiadomiła policję.

Po kilku dniach bezskutecznie prowadzonego śledztwa, zauważono, że w jednem z pism stale ukazuje się ogłoszenie, treści następującej: „Dama z towarzystwa adoptuje niemowlęta“.

Zainterpelowana w tej sprawie sprawie administracja wspomnianego dziennika oświadczyła, że ogłoszenie to, abonamentowe, dała pewna dama, odznaczająca się pięknemi, zielonemi oczami.

Jak wynikało z dalszych informacyj, w ciągu jednego, miesiąca na ogłoszenie nadeszło 70 ofert. Po uzyskaniu tych informacyj, policja zarządziła obserwacje gmachu wydawnictwa. Upływały jednak dni, a dama o zielonych oczach nie zjawiała się.

Policja przypuszcza, że wobec tego, iż tajemnicza dama na pewno wie o zarządzonych poszukiwaniach, narazie ukryła się w nieznanym miejscu.

W jakim celu dama porywa dzieci? Na to pytanie policja da je jedną odpowiedź: na podstawie tego, że dama o zielonych oczach porywa tylko dzieci płci żeńskiej, sądzić należy, że sprzedaje je handlarzom żywym towarem. Ale to są tylko przypuszczenia. Zagadka jest dotychczas nierozwiązana.

UWAGA!

Kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę na konieczność załączenia, do rozwiązań, nagłówka dodatku „Śladami Przestępców“, mimo to otrzymujemy wiele listów bez tych załączników. Wobec tego komunikujemy, że takie odpowiedzi, chociażby nawet były dobre, nie będą wcale brane pod uwagę.

Podpalaczka

(J. P. K.) W jednym z domów, w mieście prowincjonalnym wybuchł pożar. Śledztwo ustaliło, że było to podpalenie. Podpalaczkę schwytano. Do winy się przyznała, nie chciała jednak wyjawić, na którem piętrze spowodowała pożar.

Obecni jednak przy pożarze wywiadowcy ustalili bezspornie miejsce od którego rozpoczął się pożar.



Z załączonej ryciny zechcą Czytelnicy odpowiedzieć na pytanie:

Na którym piętrze wybuchł pożar?

ROZWIĄZANIE ZADANIA P. T. „PRZEPIŁOWANA KRATA“

Na zadanie to wpłynęło 235 odpowiedzi, z których 110 okazało się trafnych. Zaznaczyć przytem należy, że dobra odpowiedź mogła brzmieć dwojako, a więc:

Piłka mogła być przesłana więźniowi, albo w łyżce, albo też włożona do jednego flaka, które przesłano mu w garnuszku. Kilku Czytelników nadesłało właśnie takie odpowiedzi, które uznaliśmy za najlepsze.

KTO OTRZYMUJE NAGRODY?

Z przyznanych pięciu nagród za dobre rozwiązanie powyższego zadania otrzymują:

1. Halina Gierwatowska (Wielka 5 m. 65) — 3 pary jedwabnych pończoch.

2. Wł. Kowalczyk (Wolska 150 m. 24) — paczkę szczęścia.

3. Szmigielski Aleksander (Tomaszów Maz., Legjonów 57 m. 5) — komplet bielizny męskiej.

4. E. Hirt (Modlin, 1 Baon Sap. Leg. 4 komp.) — przybór dla palaczy.

5. T. Lipski (Piaski koło Lublina) — komplet kosmetyczny.

ROZDANIE NAGRÓD nastąpi 15 września b. r.

Czworonożni przemytnicy

(—a) Na granicy belgijsko - francuskiej działy się ostatnio zgoła tajemnicze a często niesamowite rzeczy, które wywołały ogólne zaniepokojenie. Oto na podstawie doniesień ustalono, że przez granicę belgijską przemycane są do Francji medykamenty, drogocenne towary, biżuterja i t. d.

Również i władze francuskie ustaliły ponad wszelką wątpliwość, że przemyt rozwinął się na szeroką skalę. Mimo zaprowadzenia daleko idących środków ostrożności nie udało się w ciągu bezmała 3-ch lat wpaść na trop tajemniczych a groźnych przemytników.

Przypadek zrządził, że jeden z urzędników zwrócił uwagę na kilka psów, które objuczone tobołami w szaleńczym pędzie przekraczały granicę, udając się na terytorjum Francji. Zaintrygowało to urzędnika, to też ze swemi spostrzeżeniami podzielił się z kolegami.

Odtąd zwrócono baczną uwagę na czworonożnych... podróżników. Dłuższe badania ujawniły, że psy, świetnie wytresowane, ukazują się kilka razy w tygodniu, zawsze objuczone i zaledwie zbliżają się do granicy uciekają w dzikim pędzie.

Psy nie zwracały uwagi na żadne nawoływania. W umysłach urzędników zrodziły się słuszne podejrzenia, że psy są na usługach bandy przemytników.

Wobec tego, że nie udało się żywcem schwytać psy, zastosowano bardziej zdecydowane środki. Oto każdego psa, który był obładowany, rozstrzeliwano.

Rezultaty były nadzwyczajne: na zwłokach psów znajdowały się pakunki wewnątrz których ujawniono cenną biżuterję, jedwabie i t. d. W ten sposób ujawniono zbrodniczą działalność przemytników, którzy w obawie o swe życie, wytresowali psy do przemytu.

Dodać należy, że w ciągu 2-ch tygodni padło na granicy belgijsko - francuskiej 100 psów.

W celi więziennej № 111

przebywa morderczyni ojca i matki

Codziennie zabijają ludzi, co dziennie trują, codziennie człowiekowi wyrządza krzywdę, ale bodaj od wielu lat żadna zbrodnia nie wywarła tak wstrząsającego wrażenia jak nieludzki czyn 17-letniej Violetty Nozieres, która, jak to już podawały „Ostatnie Wiadomości“, otruła swych rodziców.

Ojciec Violetty — jak wiadomo, po strasznych męczarniach zmarł, a matka kona w szpitalu.

Morderczynią zainteresował się świat lekarski, starając się wyjaśnić tę jedną z najbardziej trudnych zagadek psychologicz no-kryminalnych.

Jako pierwszy, w prowadzonem obecnie śledztwie, zeznawał słuchacz szkoły wojskowej Gunerol. Zapoznał się on z Violettą w pewnej restauracji. W czasie pogawędki, Violetta patrząc z zadumą wdal swemi pięknemi oczami, opowiedziała Gunerolowi fantastyczną historję. Ze słów jej wynikało, że ojciec, inżynier z zawodu, zmarł przed rokiem — a matka, dyrektorka wielkiego magazynu mód, postanowiła wstąpić w związki małżeńskie.

Okazało się jednak, że ojczym, zbyt dwuznacznie odnosił się do swej pasierbicy, wobec czego usunęła się z domu, by wstąpić do klasztoru.

Aczkolwiek Gunerol nie był wielkim psychologiem, skonstatował jednak, że opowiadanie Violetty jest wytworem bujnej fantazji. Nie zadawał jednak żadnych pytań.

Nazajutrz, w czasie ponowne go spotkania Gunerol przegląda jąc gazetę zauważył, fotografję dziewczyny, pozostającej pod zarzutem otrucia rodziców!

Zdjęcie dziwnie przypominało mu Violettę. Gdy dziewczyna usiadła przy stoliku, Gunerol, lekko wzruszony wyjąkał:

„A wiesz, że morderczyni Violetta Nozieres jest dziwnie do ciebie podobna“.

Violetta spojrzała obojętnie na fotografję i spokojnie odrzekła:

„Istotnie, zadziwiające podobieństwo, ale oczy mamy inne“.

Mimo to, tegoż wieczora Gunerol zawiadomił policję i w dwie godziny później Violetta została aresztowana.

Zbrodniarka zachowuje cyniczny spokój w dalszym ciągu. Do celi jej w więzieniu, oznaczonej numerem 111, często przychodzi prokurator i sędzia śledczy i przez wiele godzin przesłuchują zbrodniarkę.

Violetta opowiada o szczegółach zbrodni z takim spokojem, że wytrawni kryminolodzy poprostu tracą nad sobą panowanie. Violetta opowiada, że do zbrodni nad ojcem popchnęła ją jego żądza zniewolenia jej!

Jest to wierutnem kłamstwem, gdyż jak swierdzili świadkowie zmarły Nozieres cieszył się jak najlepszą opinją. Jeśli chodzi o otrucie matki, Violetta milczy. Nie udziela żadnych wyjaśnień.

Narazie zbrodniarka przebywa w celi Nr. 111, ale w najbliższym czasie ma być przewiezio na do innego więzienia.

Ogół z niecierpliwością oczekuje na proces sądowy, który ma być największą sensacją kończącego się roku 1933. *(m)*

10 przykazań małżeńskich

Szanowny Panie Redaktorze. Chciałabym troszeczkę przeinaczyć te 10 przykazań dla żon, które ułożył pan Stanisław Ryszewski. Wstyd panie Stani sławie, wymagać aż tyle od tak delikatnych istot jak kobiety! Zresztą co wy bez nas, kobiet, robilibyście? No, ale do rzeczy.

10 przykazań

1) Mąż nato obowiązuje się być nim, żeby pracował i dawał żonie wszystkie pieniądze i nie żądał z nich wyliczenia. Wracając z pracy, może się zapytać dozorcy (ale w tajemnicy, żeby się żona nie dowiedziała, czy gdzie wychodziła i z kim? Jeżeli nie, na kolanach dziękować jej zato, że nie przyprawiła mu rogów.

2) Żadna żona nie śmie mieć więcej adoratorów, niż dwóch — trzech, oprócz męża(jeżeli jest stary — można więcej). Gdy mąż ma wrócić z pracy wieczorem, połóż się do łóżka i udaj chorą. A mąż niech czyta z twego czoła i spełnia twoje pragnienia.

3) Przed ślubem nie wolno ci mieć ani jednego przyjaciela, żebyś nie straciła dobrej opinji. Dopiero, gdy wyjdziesz zamąż, możesz sobie pozwolić na dodatkowy mebel, w postaci przyjaciela.

4) Jeżeli mąż przyjdzie podchmielony, bądź czułą i staraj się wybadać gdzie bywa i z kim traci pieniądze. Gdy się wszystkiego dowiesz, nazajutrz zrób mu taką owację, żeby pamiętał cały rok.

5) Żona powinna mężowi gotować to, co najtaniej kosztuje, a pieniądze oszczędzać i składać do PKO, aby gdy zostanie wdową, mogła prędko wyjść za mąż lub żyć z procentów uskładanych pieniędzy.

6) Nie powinna nic tłuc z gospodarstwa w czasie awantury z mężem. Tylko zejść do najbliższego posterunku PP. i poprosić „pana władzę“, aby gumową pałką przywrócił mężowi szacunek i poważanie dla ny.

7) Wszelka służba domowa powinna być przyjmowana nie niżej 60 lat. Wtedy możesz być pewna, że mąż twój śpi spokojnie w swojej sypialni.

8) Dziecko wychowywać powinna żona. Gdy mąż przychodzi z pracy, powinien wziąć dziecko na rękę i poprosić żonę, żeby była łaskawa się z nim przejść, w nocy zaś, powinien czuwać, aby dziecko nie przerywało snu żonie, bo ona i tak cały dzień musi słuchać i znosić krzyk dziecka.

9) Przy czyszczeniu garderoby każda żona powinna zrobić przegląd wszystkich kieszeni. Jeżeli znajdzie coś podejrzanego, postarać się ujawnić mężowi coś, coby go przekonało, że się wspólnie zdradzają. Żeby mąż nie myślał, że ma w domu głupią gęskę.

10) O ile żona czasami przyjdzie zbyt późno w nocy, nie trzeba jej robić awantury, jeżeli przyszła sama. To oszczędzi ludziom plotkarstwa i zarazem wytłumaczyć jej, że jest mężatką i nie wolno jej się afiszować publicznie z obcym mężczyzną. Ucałować buzię i łapki, przeprosić, że ją się posądzało o zdradę i pójść w zgodzie spać. Nazajurz chwalić się przed kolegami: „Ja to mam naprawdę wierną żonę“.

Śmierć króla przestępców

(m.) Ciężki cios dotknął... świat przestępczy na Węgrzech: jeden z najlepszych, najgroźniejszych i najsprytniejszych członków tego świata, Willi Medregy zmarł! Skonał w wieku lat 37, w pełni „chwał“, jako niekoronowany król przestępców.

Medregy, mimo swych 37 lat, zdołał znaczną część swego życia (20 lat) spędzić w więzieniach.

Był przestępcą wpełni tego słowa znaczeniu, z którym policja walczyła od lat nieubłaganie, acz niejednokrotnie bez efektu. Medregy wyspecjalizował się na wzorach swych wielkich kolegów z poza oceanu i trzeba przyznać, że w wielu wypadkach przewyższył ich, wykazując wprost genjalne tricki.

Groźny ten przestępca, acz nie odznaczał się siłą, potrafił w krótkim czasie wybić się na czoło świata podziemi i objąć stanowisko wodza nieuchwytnej bandy kasiarzy.

Banda liczyła, według przypuszczeń około 100 osób i składała się wyłącznie z takich młodzieńców, których rodzice ucierpieli od... władz!

Karjera Medregy jest istotnie ciekawa: urodził się w biednej iz debce robotnika.

Jako 12-letni chłopiec zbiegł z domu i zorganizował bandę nieletnich złodziei. Dość długo biedziła się policja nad zlikwidowaniem groźnych złodziejaszków, aż wreszcie w czasie jednej kradzieży Willi został schwytany. Jako nieletniego oddano go pod opiekę radziców.

Po 3-ch latach, już jako 15-letni młodzieniec znów uciekł z domu. Odtąd rozpoczyna się zawrot na karjera Willi, która przysporzyła mu miano króla przestępców.

Obdarzony przez naturę nikłą budową ciała, Willi w ciągu lat specjalnie się ćwiczył i doszedł do takiej perfekcji, że niejeden akrobata zazdrościłby mu jego zręczności.

Często Willi wpadał w ręce władz. Potrafił jednak w sposób nieoczekiwany, piorunujący zbiec eskorcie na ulicy, lub z więzienia. I wtedy ginął jak kamień w wodzie.

Nic więc dziwnego, że Willi był postrachem policji węgierskiej. Ówczesny szef policji kryminalnej Krecvanyi i naczelnik policji Talos nieraz usiłowali siłą wydobyć zeznania od towarzyszów Medregy o miejscu pobytu króla przestępców.

Były to jednak bezskuteczne próby. Nikt, choćby przypiekano go żywcem, nie pisnął słowa.

Opowiadają, że po każdorazowej ucieczce Willi ukrywał się w swej dzielnicy, gdzie spędził lata dziecięce. Tam czuł się najlepiej, tam był pewnym swych towarzyszy.

I faktem jest, że Willi ukrywał się w różnych domach, a właściciel mieszkania głową ręczył za bezpieczeństwo „króla“.

Według krążących opowiadań Willi obdarowywał wszystkich. Gdy wracał z bogatej w łupy wyprawy, rozdawał je wielu osobom, nawet nieznajomym. Warunek był tylko jeden: musieli mieszkać w dzielnicy robotników.

Swego rodzaju sensację musi wywołać fakt, że Medregy bawił się w.. filantropję. Często wpłacał na rzecz różnych instytucji ol brzymie sumy, ale zawsze beziemiennie. To też wielce dziwili się w obdarowywanych instytucjach, że nieznany a szczodry ofiarodawca słówkiem nie daje znać o sobie.

W ostatnich latach nastąpiła kardynalna zmiana. Willi ciężko zachorował. Płuca poczęły szwankować i ostatecznie Willi zmarł.

Za pogrzebem szło tylko kilka osób. Towarzysze nie stawili się by oddać ostatnią posługę królowi, gdyż większość z nich odbywa wyroki, a inni obawiają się policji.

Nad otwartą mogiłą, w której spoczęły zwłoki wielkiego przestępcy, wygłosił okolicznościowe przemówienie ksiądz, stwierdzając, że „przed Bogiem każdy człowiek jest równy i dlatego mam nadzieję, iż na drugim świecie Medregy znajdzie spokój, którego nie było mu danem zaznać na ziemi“.

Bolączki Warszawy

„Para nie para“

Największym powodzeniem, w okresie letnim, cieszy się na ulicach Warszawy gra, zwana „para nie para“. Organizatorami tej gry są notoryczni szubrawcy, zwykli nożowcy, niejednokrotnie karani więzieniem.

Publiczność nie orjentuje się oczywiście i łatwo pada ofiarą tych zawodowych oszustów, żerujących na naiwności ludzkiej.

Odbywa się to w sposób nieskomplikowany acz zręczny. Na ulicy, gdzieś pod murem czy we wnęce bramy gość ustawia stolik na którym wymalowane są rzymskie cyfry. Mieści się tam również coś w rodzaju krążka.

Wygląda to ostatecznie dość „pokojowo“, na jakąś loterję. Ale nie o to chodzi oszustom. Jest to tylko parawan, który ma przed władzami ukryć ich brudne sprawki. Rzecz polega na tem, że właściciel stolika urządza tak zwaną grę „para nie para“.

Polega ona na tem, że grający ma odgadnąć czy ilość cukierków znajdujących się na stoliku jest parzysta względnie nie parzysta. Czynność ta nie byłaby zbyt uciążliwa, gdyby nie trzeba było opłacić stawki. Wahają się one od 25 gr. wzwyż i sięgają czasem i 3 zł.

Grę rozpoczyna jakiś jegomość. Stawia 2 zł. Właściciel rzuca kilkadziesiąt cukierków poczem dorzuca jeszcze kilka sztuk i głośno pyta: „Para nie para?“

Grający stanowczo mówi: „Para“. Istotnie po obliczeniach okazuje się, że zgadł. Nikt nie wie, że jest to wspólnik aferzysty. Otrzymuje swoje 2 zł. i jeszcze 2 zł. jako wygraną. Manipulacje te powtarzają się kilkakrotnie aż wreszcie zebrani w kół gapie wpadają w... trans i przystępują do gry.

Za pierwszym razem, rzecz prosta, wygrywają, ale zbytnio rozentuzjazmowani poczynają zwiększać stawki i... przegrywają.

Na tem tle często rozgrywają się awantury, kończące się nożowemi rozprawami. Bywa to wtedy, gdy ofiara hazardu zbyt natarczywie domaga się zwrotu przegranych pieniędzy.

Kombinatorzy urządzają się jeszcze tak, że korzystają z pomocy swych kochanek. Niewiasta przebiera się w strój chłopki i niby przypadkowo zjawia się przy stoliku. Przystępuje do gry i wygrywa.

Widzowie, przyglądający się grze, szybko roznamiętniają się i w rezultacie liczba ofiar... hazardu zwiększa się!

Policja ostatnio rozwinęła szeroka akcję, mającą na celu zlikwidowanie szulerów. Walka, prowadzona z niesłabnącą energią, niewątpliwie przyczyni się do oczyszczenia stolicy z mętów społecznych, grabiących nieraz ostatni grosz przechodnia. *(m.)*

Najbogatszy człowiek na świecie

O Nizamie Hajderabadu, który uchodzi dzisiaj za najbogatszego na świecie człowieka, opowiadał jeden z ministrów angielskich, iż posiada on tyle drogich kamieni, że sześciu ludzi z trudnością tylko mogłoby udźwignąć worki wypełnione perłami, brylantami, rubinami etc. etc.

Tylko niewielu zaufanych dostąpiło zaszczytu oglądania skarbów bezcennych, nagromadzonych w podziemiach pałacu Nizama. Dziennikarz hinduski, Nihał Singh, który zwiedzał skarbiec pałacu King Kothi, opowiada o skarbach z tysiąca i jednej nocy, które spoczywają w skrzyniach, beczkach i workach. Wartość klejnotów, nagromadzonych w King Kothi, sięga niewiarygodnej sumy kilku miljardów dolarów, jak twierdzi dziennikarz.

Skarbiec powiększa się wciąż, co rok przeznacza się z podatków sporą sumę na zakup drogich kamieni, które powiększają istniejące już góry klejnotów.

Obecny władca Hajderabadu, Nizam, jest człowiekiem skromnym, ograniczonym nawet w wydatkach na własne potrzeby. Natomiast ojciec jego znajdował uciechę i rozkosz w przerzucaniu szuflą drogich kamieni, rozrzucaniu ich garściami między dworzan i służbę, gdy był w dobrym nastroju. Hojność i rozrzutność jego były tak znane w Indjach, iż przezwano go człowiekiem, który szufluje łopatą brylanty.

M.

Król - sportowiec i publicysta

Od wielu lat król Szwecji, Gustaw, bierze udział w najrozmaitszych turniejach tenisowych w Europie. Występuje pod pseudonimem „mr. G.“ (p. G.), bo ostatecznie nie chce, by na liście uczestników figurowało „król Szwecji“. Ostatnio w jednym z dzienników szwedzkich ukazał się artykuł podpisany: mr. G. Artykuł ten w sposób krytyczny omawia sytuację na „rynku““ tenisowym. Wszyscy głowią się kim jest tajemniczy autor i wszyscy jednogłośnie twierdzą, że jest to król Szwecji.

Wrzesień
5
WTOREK
św. Wawrzyńca

Wsch. sł. g. 4 52 — Zach. sł. g. 18 17

Dyżur aptek w Krakowie

Apteka pod „Złotym Tygrysem" Szczepańska 1. Apteka pod „Aniołem Stróżem" Kościuszki 18. Apteka pod „Temidą" Długa 66. Apteka pod „Barankiem" Mikołajska 4, Apteka Niebieska Starowiślna.

Apteka pod Hygeą Kalwaryjska 27.

Ze sportu

Kondolencje

Z powodu śmierci śp. dr. Edwarda Cetnarowskiego nasza redakcja składa Klubowi Sportowemu Cracovia, którego spotkał tak dotkliwy cios, tracąc długoletniego prezesa i opiekuna klubu wyrazy serdecznego współczucia.

Sprawozdanie z ostatnich zawodów piłkarskich

Wisła—Cracovia 3:1 (2:1)

Gra nerwowa i stała przez cały przebieg gry na niskim poziomie, Po przerwie lekką przewagę miała Wisła to też dzięki temu wygrała zawody te zasłużenie. Wisła wystąpiła w pełnym składzie, Cracovia zaś bez Kisielińskiego i Otfinowskiego. Bramki dla Wisły zdobyli Artur 2, Sołtysik 1, Dla Cracovi Malczyk. Sędzia p. Wardęszkiewicz słabszy.

Kraków—Sosnowiec 3:2 (2:1)

Sosnowiec. Gra obu zespołów ładna Sędzia wykluczył z początkiem gry w drugiej połowie Wojewodę z Krakowa za brutalną grę i obrazę sędziego. Zwycięstwo Krakowa zasłużone, tembardziej, że po przerwie grali w dziesiątkę. Bramki dla Krakowa uzyskali Ptak 2 i Mika 1. Ptak pomimo że zdobył 2 bramki był najsłabszy na boisku. Cały zespół Krakowa grał b. dobrze. Wyróżnili się w grze Hauptman i bramkarz Słobodzian. Również należy się wzmianka o zespole Sosnowca, który jako całość grał b. dobrze i ambitnie.

Mistrzostwo kl. B.

Jutrzenka—Hakadur 3:1

Zagrożona spadkiem do klasy niższej drużyna Jutrzenki grała ambitnie i na zwycięstwo zasłużyła. Bramki dla Jutrzenki uzyskali Ogorek, Grinberg, Klein dla Hakaduru Ceinberg. Sędziował p. Schimscbeiner b. dobrze.

Sparta—Krowodrza 2:1

Gra obu zespołów nerwowa i ostra, tak, że gracze zamiast iść na piłkę szli na kości. Do przerwy lekka przewaga Krowodrzy, natomiast po przerwie Sparta opanowała całkowicie pole gry i na zwycięstwo zasłużyła, tembardziej że po przerwie grała w dziesiątkę z powodu wykluczenia Radziszewskiego przez sędziego. Bramki dla Sparty uzyskali Szóstak i Klimek dla Krowodrzy Piconka. Drużyna Sparty nie wykorzystała rzut karny. Sędziował p. Heitner b. dobrze.

Czarni—Patria 2:2

Mimo znacznej przewagi drużyny Czarnych, zawody zakończyły się wynikiem remisowym, który krzywdzi Czarnych. Bramki dla Czarnych uzyskali Staszko i Kammer, dla Patri Cad i Samborski. Sędziował p. Zapiór, Napiętnować musimy niesportowy wybryk bramkarza Patri Gratyńskiego, który przy zejściu z boiska uderzył widza w twarz. Policja zlikwidowała całe zajście i spisała protokół.

Siła—Orlęta 2:1.

Ospała gra obu drużyn. Bramki dla Siły uzyskali Goldstein i Gangiel z karnego, dla Orląt samobójcza. Sedzia p. Mgr. Keuigsberg b. dobry.

Ż. F. G.—Polonia 0:0.

Przystanie 0:0 po pauzie sędzia pan Huppert przerwał zawody z powodu ulewy.

Nadwiślan—Łobzowianka 3:0.

Po zaciętej walce, która upłynęła przy lekkiej przewadze Nadwiślan odnieśli oni zasłużone zwycięstwo. Bramki dla zwycięzców uzyskali Klecha, Koszcz, Korbas. Sędziował p. Lieberman dobry.

Mistrzostwo kl. C.

Wolanka — Ż. T. S. 2:1.

Drużyna Wolanki znajduje się w doskonałej formie to też bez zbytniego wysiłku pokonała ona drużynę Ż.TSu. Bramki dla Wolanki uzyskali Konik 2, dla Ż.T.Su Fleischer. Sędziował pan Landesdorfer dobrze.

Warna—Hagibor 3:0 v. o.

Z powodu spóźnienia się drużyny Hagiboru sędzia p. Weinreb odgwizdał valkower. Następnie odbyły się zawody towarzyskie, które trwały tylko 20 minut, lecz z powodu ulewy zostały przerwane. Dziwna rzecz, że Hagibor brał udział w turnieju Maratonu, a na tak ważne zawody, które mogły zadecydować o pierwszem miejscu w swej grupie spóźnił.

KRONIKA KRAKOWA

Potworne morderstwo k. Krakowa

W Skotnikach pow. Kraków mieszkał robotnik fabryki „Topiarnia łoju" 31-letni Florjan Piórecki. Żona Pióreckiego już od dłuższego czasu przebywa w szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

Wczorajszej nocy w domu Antoniego Tyńskiego odbywały się chrzciny, na które Piórecki był proszony za kuma. Około godz. 6.30 popołudniu Tyński z Pióreckim wyszli z chrzcin na „poprawiny" do karczmy S. Zawoźniaka stojącej na rozstaju dróg Skotniki. Wyszedłszy z tej karczmy napotkali Józefa Majdaka, niebezpiecznego awanturnika, który niedawno dopiero opuścił więzienie w Wiśniczu, gdzie odsiadywał karę.

Majdak mając do Pióreckiego zdawna urazę wszczął z nim kłótnię. W momencie w którym waśniacy znaleźli się w pobliżu wieży miejskich wodociagów w Skotnikach Majdak dobył błyskawicznym ruchem z za pazuchy bagnet i zadał nim dwa ciosy Pióreckiemu. Jeden z nich ugodził w pachwinę, drugi zaś w samo serce.

Piórecki rękami chwycił się za rany i bez słowa począł biec, po 20 krokach runął martwy na ziemię. Sprawca po zbrodni zbiegł.

O zbrodni powiadomiono natychmiast komendę policji w Krakowie, a na miejsce zbrodni przybyły władze sądowo-lekarskie.

Epilog krwawego wesela przed sądem w Krakowie

Dnia 14 sierpnia 1933 r. we Wieprzu odbywała się zabawa weselna, na którą przyszli nieproszeni goście ze wsi Sporysza. Na zabawie przyszło do awantury pomiędzy parobczakami wsi Wieprze a Sporyszan, zajście miało tło o dziewczęta. Michał Lach widząc co się dzieje wmieszał się do bójki i ugodził Ponikwę nożem w brzuch. Za ten czyn został skazany w Jaśle na 1 rok więzienia.

W dniu wczorajszym odbyła się rozprawa apelacyjna przed sądem w Krakowie a po jej przeprowadzeniu sąd wyrok zatwierdził, jednak karę sąd zawiesił.

Rozprawie przewod. s. a. dr. Gardulski. osk. prok. dr. Szuchiewicz, bronił adw. dr. Kruh.

Murarz krakowski skazany na 8 mies. więzienia

Marjan Kołodziejczyk, l. 52, murarz z Krakowa będąc w stanie podchmielonym a przechodząc ul. Florjańską w Krakowie obraził P. Prez. Rzeczp. Polski, oraz Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Za ten czyn skazany został wczoraj w sądzie karnym w Krakowie Kołodziejczyk na 8 mies. więzienia i pozbawienie praw obyw. na 5 lat.

Rozpr. przew. s. o. dr. Zalipski osk. prok. dr. Stawarski.

Szofer postrzelił pasażera

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Jan Tkaczyk. lat 24, szofer, oskarżony o to, że dnia 27 IX. 1932 postrzelił Jana Śliwińskiego, trafiając go w oko, za ten czyn wyrokiem sądu okręg. w Wadowicach skazany został na 6 mies. więzienia.

W dniu wczorajszym sąd apelacyjny na skutek apelacji przeprowadzał rozprawę ponownie, a celem przesłuchania poszkodowanego rozprawę odroczono.

Rozprawie przew. s. a. dr Gardulski, osk. prok. dr Szuchiewicz, bronił adw. dr. Hell.

Kolejarz krakowski krwawo pobity przez kolegów

Wczoraj wieczorem wzywano pogotowie ratunkowe do Aleksandra Sikory, kolejarza, zam. przy ul. Hallera 3 w Prokocimiu, który został na rogatce wadowickiej pobity na tle porachunków osobistych przez Jana Jodłowskiego i Michała Lecha, obu zamieszkałych w Wapienniku.

Sikora odniósł szereg ogólnych potłuczeń ciała i przewieziony został karetką pogotowia do szpitala św. Łazarza.

Tragiczny wypadek dorożkarza w Krakowie

Przy Al. Słowackiego 42 w Krakowie spadł schodzący z II piętra 40-letni dorożkarz Jan Koszula, zamieszkały w Rząsce. Skutki upadku okazały się fatalne.

Koszula padając uderzył głową o kamienne schody, doznając przytem pęknięcia podstawy czaszki. Zawezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło ofiarę własnej nieostrożności do szpitala św. Łazarza.

Puhar K. Z. P. O. Nu

Wawel II—Legja II 12:0

Sam wynik mówi o przebiegu zawodów. Sędzia p. Liebling.

Olsza II—Korona II 2:0

Zasłużone zwycięstwo Olszy, dla której bramki uzyskali Malicki i Biernacki. Sędziował p. Filipkiewicz.

Krowodrza II—Wisła III 4:2

Całkowita przewaga Krowodrzy dla której bramki uzyskali Wrona 2, Nalepa i Prostak po jednej, dla Wisły Frasik i Hajduk. Sędziował p. Wiessen.

Czarni II—Wawel III 6:1

Wawel od początku grał w ósemkę, wskutek czego przegrał zawody. Sędziował p mgr. Lipschütz słabo,

Wisła II — Makkabi II 3:1

Zasłużone zwycięstwo Wisły nad słabo grającą Makkabią. Sędzia p, Wołoszyn dobry.

Garbarnia II — Podgórze II 2:1

Wynik odpowiada przebiegowi gry. Sędziował p. Pawłowski słabo,

Zakrzowianka—Naprzód 1:0

Zawody robotnicze zakończyły się zwycięstwem Zakrzowianki dla której bramkę uzyskał Pieniążek. Sędzia p. Scherer słabo.

Naprzód=Orlęta (Kocm.) 3:0

Przez cały czas zawodów silna przewaga Naprzodu. Sędzia p. Sadzik b. dobry.

Bocheński—Samson (Tarnów) **4:0**

Przez cały czas zawodów przewaga Bocheńskiego, tak że drużyna nie przychodziła w cale do głosu, Wynik zasłużony. Sędzia p. Bochenek dobry.

CO MÓWI LUD?

Rzeźnicy i piekarze nie stosują się do cennika wydanego przez Magistrat

Łaskawy Panie Redaktorze!

Może Łaskawy Pan poruszy na łamach swego cennego pisma, którego jestem stałym odbiorcą spraw obchodzące ogół mieszkańców nietylko Krakowa ale całej Polski w dobie ogólnej nędzy i zażąda wyjaśnień od miarodajnej władzy.

Dlaczego w Krakowie ustanawia Magistrat cenę na 1 kg. chleba żytniego jasnego aż 31 groszy, podczas gdy 100 kg. żyta na targu jest w żądaniu po 14 zł. a w płaceniu nawet po 8·50 jak to podaje giełda krakowska z ostatniego tygodnia. Taksamo bułki polskie według najświeższego komunikatu gazetowego powinny ważyć po 7 dkg. a nie ważą ani po 4 dkg. Taksamo ceny podane za ziemniaki, jarzyny, drób podawane co targu ani w przybliżeniu nie odpowiadają prawdzie. A więc jeżeli tak, to lepiej by Magistrat takich nie publikował i nie wprowadzał w błąd publiczności kupującej — chyba że ma w tem swój cel specjalny.

Taksamo ma się rzecz z mięsem i wędlinami, za cenę podaną przez Magistrat w cenniku znajdującym się w jatce czy sklepie nikt nic nie kupi. **Mięsa wołowego nie dostaniesz, jeżeli nie dołożysz 30 do 50 groszy ponad ceną Magistracką.** Taksamo kg. szynki wieprzowej krajowej gotowanej kosztuje według cennika Magistratu 4 zł. 80 gr. podczas gdy surowa kosztuje 1·40—1·60 zł. za kg. a przecież masarz nie nabywa szynki pierwej u rzeźnika ale na targowicy płacąc za kg. żywej wagi grubo poniżej 1 zł. Gdyby Magistrat był rzeźnikiem i masarzem sprawa byłaby zrozumiałą dla nas konsumentów. ale ponieważ tak nie jest więc może magistrat da nam wyjaśnienie dlaczego faworyzuje rzeźników i masarzy.

Jeden z profesorów gimnazjalnych z Krakowa, stały czytelnik Ost. Wiad

Wielka kradzież biżuterji w Krakowie

Nieznani sprawcy włamali się do mieszkania urzędnika Friedberga Chaskla, zam. przy ul. Lubomirskich 23 skąd skradli pewną ilość biżuterji oraz nakrycie stołowe srebrne. Ponadto skradziono kilka par bielizny męskiej i damskiej.

Według obliczeń stron straty wynoszą około 2.500 zł. Dochodzenie prowadzi się.

Ujęcie bestjalskich morderców księdza

Jak się dowiadujemy energiczne śledztwo w sprawie napadu rabunkowego na plebanję ryczowską, którego ofiarą padł śp. ks. Maik, dało w rezultacie ujęcie 5 sprawców, przy których znaleziono broń, kalibru odpowiadającego nabojom, od których zginął śp. ks. Maik, którego manifestacyjny pogrzeb odbył się wczoraj w Krakowie.

Repertuar.

Teatr miejski „Sprawa Moniki"
Teatr Bagatela „Raj miłości"

Kina.

Adria „Baby"
Apollo „Dr. Moreau"
Atlantic „Hotel studentów"
Promień „Pod kuratelą"
Słońce „W tajnej służbie"
Sztuka „Król cyganów"
Dom żołnierza „Biała księżna"
Świt: „Mój przyjaciel król"
Uciecha „Emma i jej 5 pupilków"
Wanda „Ostatnia carowa"

RADJO

Wtorek 5 września 1933

Kraków. G. 11.57 Hejnał z Torunia, 12.05 Płyty gram., 12.25 Przegląd prasy, 12.35 Płyty gram., 12.55 Dziennik popołudniowy z Warsz., 15.00 Komunikat gosp., Muzyka z płyt gram., 16.00 Koncert solistów z Warsz., 17.00 Świetlica strzelecka, 17.15 Muzyka z Warsz. 18.15 Odczyt 18.35 Recital śpiewawczy, 19.20 Rozmaitości, 19.40 Feljeton „Na widnokręgu", 20.00 Koncert z Warsz., 20.50 Dziennik wiecz. z Warsz., 21.00 Krak. wiad. bieżące, 22.00 Wiadomości sportowe, 22.05 Recital fortepianowy, 22.35 Kom. meteor., 22.45 Muzyka tan. z Warsz.

Atrakcja jesienna Krakowa!

Cyrk Staniewskich przyjeżdża

W miesiącu czerwcu bawił w Krakowie jeden z oddziałów tego cyrku, którego program cieszył się niebywałem powodzeniem.

Tym razem zjeżdża główny oddział Cyrku Staniewskich, z nowym sensacyjnym programem. Rewelacją i gwoździem programu będą 120 krokodyli na arenie cyrkowej i 20 dalszych przebojowych numerów.

Olbrzymi namiot rozbity zostanie na błoniach obok boiska „Cracovi". Inaugnracyjne przedstawienie odbędzie się w czwartek 7 września o godz. 8.30 wiecz.

Bliższe szczegóły podamy.

Wyrok w procesie dyr. banku Rudzińskiego w Krakowie

Tocząca się od dwóch tygodni rozprawa przeciw b. dyr. banku Rudzińskiemu i majorowej Sękowskiej w dniu wczorajszym została zakończona, a sędzia oświadczył, że wyrok będzie ogłoszony we czwartek 7 września br.

Rozpr. przew. s. o. dr. Solecki wot. s. o. dr. Pilarski i Partyka osk. prok. dr. Boryczko bronił adw. dr. Józef Woźniakowski i B. Rapaport.

Wiadomości z kraju

Samobójstwo kioskarza

Na dworcu kolejowym w Kołomyji popełnił w kiosku gazetowym samobójstwo właściciel tego kiosku. Mojżesz Malik. Dokonał on tego zapomocą zatrucia się gazem.

Bestjalski napad bandycki na kupców

W okolicach Kadzidła pod Muszyńsem dokonano krwawego napadu rabunkowego na 58-letniego kupca z Kadzidła, J. Lewińskiego, syna jego i zięcia S. Laskę, którzy jechali furmanką na jarmark.

Bandyci skatowali wszystkich ciężkiemi pałkami, zadając rany głównie w głowy.

Ciężko pobity Lewiński zmarł po przewiezieniu go do szpitala syn jego i zięć walczą ze śmiercią w szpitalu.

Gajowy zastrzelił kłusownika

W dniu wczorajszym w Niepołomicach obchodząc rewir gajowy Nadleśnictwa Niepołom. niejaki Henryk Pukas, spostrzegł stado jeleni uciekających. w którym była ranna jedna łania. Zaintrygowany tą sprawą spostrzegł uciekającego kłusownika, do którego oddał dwa strzały. Kłusownikiem okazał się niejaki Sobek który przeniesiony do szpitala św. Łazarza zmarł.

Wyjaśnienie

Odnośnie do zamieszczonego artykułu z dnia 25 - 26 VIII b. r. p. t. „Tragiczny dzień szofera krakowskiego", spieszymy wyjaśnić i prosimy o zamieszczenie sprostowania, gdyż szofer Bąkowski Józef nie prowadził w krytycznej chwili taksówki lecz jechał samochodem prywatnego właściciela i jako szofer na taksówkach wogóle nie pracował.

Związek Zawodowy szoferów w Krakowie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2